

NOWY

# Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Czwartek, dnia 31 grudnia 1914 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 8 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnoszenie do domu lub przesyłką pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie. Zmiana adresu 20 kop. Telefon № 253.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop. nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobne ogłoszenia 1 1/2 kop. za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe: I strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agencje: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 28; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lachy. CZYNNIE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Domowi Handl. L. E. Matzi i S-ka

## Teatr „TALJA”

Dzielnia 18.

Bilety do nabycia w kasie teatru od 10-ej do 2-ej i od 4-ej do 7-ej po poł.

Polscy Art. Zjednoczeni

Czwartek dn. 31 b. m.

## „Wieczór Sylwestrowy”

Farsa, Operetka.

## „ROK 1915”

APOTEOZA ilustrowana z muzyką i śpiewami aktualno-lokalnymi.

Piątek dn. 1 stycznia 1915 r. o godz. 8 po poł.

## „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie”

Wodewil w 8-miu obrazach C. Danielewskiego o godz. 6 wiecz.

## „ZAGRODA SOBKOWA”

Sztuka ludowa w 6-ciu obrazach ze śpiewami Zabłockiego.

Annons: Niedziela ???

## Ogłoszenie.

Schwytni na gorącym uczynku kradzieży drzewa w okolicach Łodzi, zostali skazani przez pana Gubernatora, na mocy przysługującego mu prawa policyjnego, na miesiąc więzienia:

1. Stanisław Sołtysiak z Konina.
2. Józef Olczewski z Łodzi.
3. Jan Jarzembowski z Łodzi.
4. Julian Cielniński z Łodzi.
5. Max Cielniński z Łodzi.

## Przemoc i Niemoc.

W ciągu długich lat ucisku przyzwyczailiśmy się wiele kłaść na karb tego ucisku. Nie mogliśmy oddychać, nie mogliśmy rozwijać swoich sił, nie mogliśmy zużytkować jawnie swojej energii, więc mówiliśmy, że to przemoc temu winna, i mówiliśmy słusznie. Ale jednocześnie była w nas nadzieja, że, skoro tylko warunki się zmienią, skoro krepujące nas więzy zostaną rozluźnione lub opadną, natychmiast rozpoczniemy życie inne. Rozprostujemy ramiona, staniemy w zwartych szeregach do pracy, wyślemy całą swoją wolę w kierunku dźwigania się na gościniec, prowadzący do wszechstronnego rozwoju. Marzyliśmy o takiej chwili, wybiegaliśmy ku niej i „w długich, nocnych rodaków rozmowach”, i w ciszy samotnych rozpamiętywań, kiedy wiatr świstał za oknem, a śnieżyca szalała nad Polską.

I chwila taka przyszła. Nie przyszła wprawdzie w tej postaci, w jakiej pragnęliśmy ją oglądać, nie była promiennym wschodem słońca, zapowiadającego dzień jasny, bezchmurny i długi, ale bądź co bądź wybiegła ku nam z poza chmur i mgieł przedświtowych.

Okopy przestały gnieść tak mocno, jak gnioty. Zjawiała się możliwość jakiejś takiej pracy, jakiegoś takiego zorganizowania życia rozbitego, jakiejś takiej akcji ratunkowej w kierunku zachowania naszej kultury.

I w takiej chwili brakuje nam ludzi.

Przemoc zrobiła swoje. Po czterdziestoletnim, bezprzykładnym w dziejach ucisku, stanęliśmy wobec zjawiska społecznego, któremu na imię niemoc.

Lata bierności, apatii, snu, ciężkiego borykania się z przeciwnościami, życia w ciemnicy, bez słońca, bez powietrza, bez szerszego oddechu, zrobiły swoje. Zniechęciliśmy się, wobec najżywniejszych zagadnień, wobec najdonioślejszych wypadków ręce nam opadają, a myśl nasza czepia się trwożnie hasła, zapominając o czynach.

Brzmia wprawdzie nawoływania, padają dźwięczne frazesy, ale znajdują one tylko odgłos w społeczeństwie, nie materializują się zaś, nie przechodzą w życie, jako idee kierownicze.

Niemoc nasza była i jest tak wielka, że w ciągu ubiegłych kilku lat, może najsmutniejszych, jakie zna nasza historia, nie wyłoniliśmy z siebie ani jednej organizacji, która stanęłaby na wysokości chwili, nie spełniliśmy ani jednego czynu, któryby górował nad sytuacją i mógł być drogowskazem dla zbiorowej duszy narodu, błądzącej w chaosie.

Powiedzmy to sobie szczerze. I znów w chwilach zastanowienia mówimy sobie: tu przemoc działa.

Niedostatecznie jeszcze rozkrępowano nam ręce, niezupełnie jeszcze rozkuto nasze okowy, i dlatego nie możemy odpowiednio ugrupować, ani odpowiednio zużyć naszych sił.

Wszystko to prawda, ale obok przemocy działa tu także niemoc, i ta druga jest bezpośrednim wynikiem pierwszej, jest tem ostatniem niesz-

częściem, jakie spadło na nasz kraj w kończącym się okresie jego wyjątkowych dziejów, a w przededniu nowej, idącej ku nam ery.

Nie wahajmy się stwierdzić tego faktu. Nie mamy nadmiaru sił, nie mamy do zbytku ani woli, ani energii, a potrzeby nasze są stokroć większe, niż ich zaspokojenie.

We wszystkich naszych instytucjach kulturalnych, we wszystkich naszych stowarzyszeniach, kółkach, organizacjach—brak ludzi.

Niemoc jakiegokolwiek czynu ogarnia jeszcze tak szerokie kręgi mieszkańców naszego kraju, iż chciałoby się dać w jakąś olbrzymią surmę i obudzić tych, którzy spią lub w niedołęstwie gnuśnieją.

Jest nas w Królestwie Polskiem bez mała 11 milionów. Ile sił niezżytych drzemie jeszcze w tej masie, ile inicjatywy spoczywa tam w poszczególnych umysłach, ile zdrowia jest w poglądach i ocenie zadań teraźniejszości i przyszłości.

Prawda, że ta masa jest w olbrzymiej większości swojej ciemna jeszcze i dlatego apatyczna i bierna, ale tem większe obowiązki wkłada to na tych, co przez światło umysłów swoich wysunęli się na czoło narodu. Obowiązki te wołają dziś na nich głośno krzykiem kraju, niezaspakajanych przez długie dziesiątki lat, a rosnących z dniem każdym pod technieniem chwili. Zieją ku nim rany otwarte, blizny niezagojone.

Lud polski budzi się lud polski szuka dla siebie dróg, prze niezmienną fałsz ku swojemu jutru obywatelskiemu i oświeceniemu, która mu da zupełną samowiedzę. . .

A my? Zmarły wielki poeta mówił z bolesną i gorzką ironją:

A ja myślę, że panowie  
Duża by już mogli mieć,  
Ino oni nie chcą chcieć. . .

Czy ta niemoc chcienia ma być wieczną naszą kłatwą? Czyż nie potrafimy sił naszych rozbitych skupić,

słabych naszych woli umocnić, inicjatywę obudzić w sobie i, zamiast bezmyślnie życie się przyglądać, pójść to życie budować i nosić własnymi rękami cegły pod budowę gmachu naszej kultury, rujnowanej tak długo.

Kraj woła na nas, woła na wszystkich, którzy możemy mu dać jedną tylko myśl zdrową, jeden drobny, ale czysty w zamysleniu i w początku swoim czyn, jedną chwilę ofiarę na rzecz dobra ogólnego.

Odezwińmy się na to wołanie we własnych swoich duszach i szukajmy w nich mocy, potrzebnej do spełnienia obowiązku.

Z. D.

## Co przed 28 laty mówiono o wojnie obecnej.

Właściwie o wojnie tej, jako takiej nie mówiono, natomiast omawiano szanse wojny Niemiec i Austrii z Rosją i Francją. Ani stanowiska Włoch, ani udziału Anglii, ni interwencji Belgii, Japonii, Turcji — nie przewidywano.

Wówczas to — r. 1886 — przy uchwalaniu przez parlament niemiecki kredytów wojennych — wszczęto polemikę na temat wojowniczych zamiarów Niemiec.

Wpływowy dziennik, organ znanego polakożercy, faworyzowanego przez ces. Aleksandra III, Katkowa, „Moskowskija Wied.” pisał:

„Prasa berlińska donosi, że jako by ambasador niemiecki w Petersburgu zwracał się do rządu rosyjskiego z przedstawieniami co do „ukrócenia fanatyzmu rosyjskiej prasy szowinistycznej”, który utawnił się przedewszystkiem w artykułach, poświęconych reformie wojskowej w Niemczech”.

A dalej:

„Minister niemiecki nie przestaje przy drzwiach zamkniętych występować ze swymi strategicznymi intrygami przeciwko Rosji, którą wystawia jako niespokojnego sąsiada, dążącego wyraźnie do zerwania pokoju europejskiego, ku podtrzymaniu którego Niemcy, „noblesse oblige”, muszą wydać od razu 47 milionów na

uzbrojenia. Dalej powiada, że opozycję obalamującą niby szowinistyczne artykuły prasy rosyjskiej, dowodzące, iż Niemcy nie potrzebują powiększać siły zbrojeniowej, że eksperymenty tego rodzaju są nawet niebezpieczne, jeśli Niemcy istotnie pragną pokoju, oraz utrzymania szczyrych, wolnych od wszelkich wykrętów meklerskich, stosunków z Rosją.

I pysznił się organ Katkowa polega Rosji, wróżąc w ten sposób:

„W Rosji wiedzą dobrze, że część armii rosyjskiej może sparaliżować ruchy armii austriackiej i że w razie potrzeby druga część armii rosyjskiej może wiarznąć do Niemiec, zmuszonych przez Francję trzymać znaczne siły na granicy zachodniej. Istotnie w takich warunkach Niemcy muszą do ostateczności powiększać swą armię. Opozycja więc jest w błędzie, jeśli się temu sprzeciwia, ale myli się także i co do tego, że armię niemiecką uważa za znacznie doskonalszą od każdej innej. W istocie tak nie jest”.

I tak dalej w tym duchu brzmiał artykuł „Moskowskich Wiedom.” Gdyby atoli dożył czasów obecnych, zmartwiłby się zapewne, ujrawszy ołędę w swoich rachunkach.

## Stan sanitarny u nas i w Niemczech.

Jedną z najważniejszych spraw społecznych, jaką niezaprzeczenie jest higiena, traktuje się u nas od dawna po macoszemu i uważa ją się jako rzecz zbyteczną.

Władze omal, że się zupełnie nie wtracają do spraw sanitarnych, a zdają je na barki komisji sanitarnych, Towarzystw higienicznych i lekarzy, którzy dla idei pouczają i nawołują do życia higienicznego, przeciwdziałają szerzeniu się chorób zakaźnych i zapobiegają radami zawleczeniu epidemii.

Ta jednak działalność w praktyce jest mniej niż półśrodkiem i wielkiej korzyści nie przynosi.

Najczęściej zniechęceni bezowocną swą pracą działacze, wyrzekając się z goryczą swej idei i nakarmieni niewdzięcznością stają się bezczynnymi w kierunku uzdrawiania ludności.

Tak bywało z Towarzystwami higienicznymi w wielu miastach, a między innymi i w Łodzi, które poady w letarg, gdyż władze zamiast pomagać im w pożytecznej działalności paraliżowały, a nawet utrudniały ich pracę, żądając często wyjedowania pozwolenia każdorazowo na posiedzenia w ważnych sprawach higienicznych. Tak bywało z komisjami sanitarnymi, które wprost były szykanowane przez organy poli-

cyjne, uzurpujące sobie wyłączne prawo zaglądania do podwórz, kuchni jadłodajni, jatek i dziełców fabrycznych, nawet wtedy, gdy widmo cholery stało u progu. Tak było również z Towarzystwem przeciwgruźliczym, które poczęło wtrącać się do zdrowotności mieszkań, co obrażało pewne organy budowlano-sanitarne.

To też choroby zakaźne są u nas stałym gościem, a pierwsze wśród nich miejsce zajmuje ospa, która rok rocznie zabiera liczne ofiary.

Podczas przechodu wojsk niemieckich mieliśmy sposobność przekonać się, że wśród tyłu ludzi nie spotkało się ani jednej twarzy noszącej ślady ospy, podczas gdy u nas jednostek takich spotyka się wiele prawie w każdym mieście.

Jest to dowodem jak szorstko w Niemczech przestrzegana jest higiena i jak zadawalniący jest stan sanitarny.

Ale tam baczy nad tem pilnie władza, która w razie ulawienia pierwszego wypadku choroby zakaźnej przedsięwzięła natychmiastowo ze swej strony wszelkiego rodzaju środki i w zarodku tłumi każdą zarazę kosztem rządu, podczas gdy u nas wyjednywa się fundusz na walkę z chorobą wtedy dopiero, gdy przyjęła ona już charakter epidemiczny.

Przeciwno zawleczeniu w granice Niemiec epidemii, na pograniczu państwa utworzono stałe strażnice sanitarno-lekarskie z takimi urządzeniami, które w zupełności zabezpieczają przed przedostaniem się chorób epidemicznych.

Nietylko odnośnie do ludzi, ale i do zwierząt nadzwyczaj ściśle istnieje nadzór weterynaryjny, choćby wziąć ścisłą rewizję swiń na rampie w Sosnowcu i powtórna rewizję tychże w Katowicach przy wyładunku.

Widmo chorób epidemicznych u nas z racji wojny i ciepłych dni w porze zimowej staje się coraz więcej wyraźniejszem, to też należałoby pomyśleć wcześniej o karnej, a nie po bieżnej działalności energicznej na wypadek ujawnienia pierwszego wypadku, by, nie jak dotąd, brać się do walki wtedy, gdy epidemia przyjęła rozmiary zastraszające i walka z nią stanie się niemożliwą.

E.

## Pierwszy wypadek cholery w Łodzi.

W domu, przy ulicy Dzielnej 44, po kilku godzinach choroby, zmarła wczoraj, wśród objawów podejrzanym, żona stróża, Anastazja Płażewska, lat 33.

Lekarz dzielnicowy, dr. Rundo zarządził dokonanie sekcji zwłok,

która odbyła się w obecności profesora uniwersytetu z Tybingi, dr. Wolffa. Badania bakteriologiczne i serologiczne, dokonane przez tegoż prof. Wolffa, potwierdziły całkowicie podejrzenia dr. Rundo co do istoty choroby.

Chora na parę dni przed śmiercią udała się wraz mężem do osady Piątku, pod Łęczycą i stamtąd przyniosła ze sobą zarazek cholery.

Siery wojskowo-lekarskie stwierdziły, że w osadzie Piątku obecnie choruje na cholere 15 o-ób.

Władze lekarskie wojskowe wspólnie z Komisją sanitarną C. K. M. O. zarządziły najsurowsze środki ostrożności, w celu zlokalizowania choroby.

Przed domem przy ul. Dzielnej nr. 44 stoi posterunek wojskowy, niedopuszczający nikogo, prócz lekarzy wewnątrz. Mieszkańcom tego domu nie wolno opuszczać domu przed upływem 5 dni, podczas których podlegają stalej kontroli lekarskiej.

Mieszkanie stróża, gdzie zaszedł wypadek choroby, zostało poddane dezynfekcji, jak również podwórze i ustępy.

Zmarła, z zachowaniem środków ostrożności, pochowana została na cmentarzu na Dołach.

Należy się spodziewać, że wobec zarządzonej ostrożności, ograniczy się na tym jednym wypadku.

W każdym razie, zwracamy się do właścicieli domów łódzkich z gorącą prośbą, aby wobec groźnego gościa, bardziej niż kiedykolwiek, troszczyli się o czystość podwórz, rynsztoków i miejsc ustępowych.

(o)

## Do naszych Prenumeratorów.

Zo względu na to, że większość prenumeratorów naszych nie poczuwa się do obowiązku regulowania należności za abonament, z dniem 1 stycznia r. p. bezwarunkowo dostarczanie pisma zostanie wstrzymane tym wszystkim, którzy nie opłacą tak zaległej prenumeraty, jako też i za styczeń r. p.

Administracja „N. Kurjera Łódzkiego”.

## Kronika.

— (r) Przepustki nocne. — Osoby, którym pozwolono jest chodzić po godz. 9 wiecz. po ulicach naszego miasta, muszą być zaopa-

trzone w specjalne „przepustki nocne”. Dotyczy to również i akuserek, których zawód wymaga nieraz po nocy odwiedzać swa pacjentki. W tym celu wszystkie akuszarki powinny zameldować się i złożyć odpowiednio podania w biurze Stow. (Nawrot 31) między 4—5 popoł., gdzie im w następstwie Komendantura mienna „przepustki nocne” przesła.

(k) Delegaci robotniczy w Komisji zaprowiantowania miasta. Sekretariat Komisji międzyzwiązkowej zawiadomił Komitet obywatelski o fakcie dokonania wyborów 12 delegatów robotniczych do Komisji zaprowiantowania miasta.

Dotychczasowa praca delegatów związków zawodowych polegała jedynie na organizowaniu wyjazdów po zakupy, obecnie zaś i w kierownictwie akcją zaprowiantowania miasta robotnicy przez swoich delegatów wezmą udział.

— (r) Kancelarja Kom. obyw. nies. pom. biednym znajduje się obecnie w prawym skrzydle domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 217 i jest otwartą od 9 — 12 rano i od 3 — 6 po południu.

— (k) Nowa kuchnia robotnicza. We czwartek rozpoczęła swe czynności 12 Kuchnia robotnicza, zorganizowana przy Związku zawodowym rob. przem. włókiennego. Kuchnia mieści się przy ul. Aleksandrowskiej № 62, w lokalu zaofiarowanym przez p. Ludwika Gertnera, a nie w lokalu fabryki p. Reitera, jak to było pierwotnie zamierzone.

(k) Z kuchni robotniczych. Jedno z towarzystw akcyjnych złożyło na ręce p. Ignacego Grałaka rub. 200 jako dar na rzecz Kuchni robotniczych przy Związkach zawodowych.

(k) Zakupy dla Związków zawodowych. Związki zawodowe zwróciły się do głównego Komitetu obywatelskiego o udzielenie im pożyczki na kupno produktów spożywczych dla swych członków, pod zastaw książeczek bankowych. Uwzięnie funduszy związkowych w kasach i bankach uniemożliwiało organizację robotniczą rozwinięciem w należytych rozmiarach akcji ratowniczej, przyjęcie zaś im w ten sposób z pomocą nie obciąża finansów Komitetu obywatelskiego i daje mu całkowitą gwarancję otrzymania z powrotem asygnowanych kwot.

Po za tem związki zawodowe zwróciły się również do Komitetu z propozycją udzielania organizacjom robotniczym produktów spożywczych w komisji, wyrażając gotowość ustalenia za obopólną zgodą norm obowiązujących w odniesieniu do uiszczania należności za pobrane towary.

— (f) Godne nasładowanie. II łódzkie Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe (Andrzeja 3) z okazji święta Bożego-Narodzenia, wypłaciło swym pracownikom 75 proc. pensji, pomi-

## W trumnie.

(Dokończenie.)

III.

W dzień ten, od którego rozpoczyna się nasze opowiadanie, spacerując przed śniadaniem po swoim ogrodzie, Lorens znalazł rzuconą, wlotnie z poza ogrodzenia, małą kopertę z napisem „Do Pana Lorensa”.

W kopercie znajdował się list, oisany po francusku, nerwową kobiecą ręką:

„Panie! Jeśli Pan chce ratować swych nieszczęśliwych służących, przyjdź Pan dziś, o godz. 7 wieczór, na Stary most. Kobieta, której drogim jest los jednego z nich, poprowadzi Pana tam, gdzie gubią się ich ślady”.

List ten cały dzień nie dał spokoju Lorensowi. Być może, że wszystko to jest mistyfikacja?

Być może, że odzywając się na ten list, sprowadzi na się zgubę? Ale jeśli jeszcze tych dwóch nie zginęło, jeśli jest możliwość uratowania ich?...

Lorens zdecydował się w końcu na tajemniczą schadzka.

Kiedy stanął na Starym moście, te godziny słodkiej brzoława jeszcze

minut dwadzieścia, Czekanie wydawało się George'owi nieskończenie długim. Co minutę spoglądał na zegarek. Za kwadrans, za dziesięć, za pięć minut...

„Widocznie był to tylko głupi żart”, mruknął ze złością; wtem czyjaś ręka dotknęła jego rękawa.

Lorens szybko obejrzał się. Zawołowana kobieca figura zamajaczyła w ciemności.

— Monsieur Lorens? — zadźwięczał delikatny głos kobiecy.

Anglik skłonił się.

— Wybacz Pan, że dałem mu na siebie czekać — zlekka się zająkując, jakby wskutek szybkiego chodu, odezwała się po francusku kobieta...

— Spieszyla się, ale miałam duży dystans do przejścia... O, jak ja dziękuję Panu za to, że Pan przyszedł! Uratuj pan, uratuj Raula! On mi jest najdroższym na świecie!

Odrzuciła woal i przy świetle gwiazd Lorens zobaczył delikatną, bladą twarzyczkę tureczynki z przepięknymi czarnymi oczyma, pełnymi łez.

— Uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, pani — odrzekł. — Opowiedz mi pani, o co chodzi?

Spiesząc się i jakając zaczęła opowiadanie. Przyznała się, że kamerydnier Raul był jej kochankiem.

W przeddzień zniknięcia, mówił, że chce udać się do sklepu Ali-Beja, gdzie po nocach potajemnie odbywa się gra w karty i gdzie można zostać bogatym w kilka godzin.

Gdy zaś Aesza — tak nazywali nieznaną — zaczęła błagać Raula, aby on tam nie chodził, śmiejąc się rzekł, że nawet malutki Garri — drugi sługa Lorensa, wygrał w sklepie setkę czerwonych złotych.

Jednak Raul dał swej umiłowanej słowo, że nie pójdzie więcej do Ali-Beja, lecz nie dotrzymał przyrzeczenia. Aesza zachorowała na zapalenie mózgu, Gospodyni — francuska, krawcowa — wywozła ją ze sobą do Neapolu, gdzie Aesza powoli przychodziła do zdrowia.

Zarobiwszy tam trochę pieniędzy, powróciła do Konstantynopola, otworzyła pracownię sukien damskich i powoli, ostrożnie zaczęła zbierać wiadomości.

I teraz oto udało się jej w końcu dowiedzieć, gdzie znajduje się tajemniczy ów sklep, w którym odbywa się gra potajemna i niedosyć na tem udało się jej otrzymać protekcję do Ali-Beja dla siebie i swego narzeczonego.

Teraz tylko trzeba odegrać rolę narzeczonego, żeby razem z Aeszą dostać się do tajemniczego przybytku i odnaleźć ślad zaginionych ludzi.

Aesza mówiła tak serdecznie, że Lorens uczuł dla niej głębokie współczucie i chętnie zgodził się uchościć, za jej narzeczonego.

IV.

Trzeba było się przebrać.

Cywilne ubranie zmieniło go bardzo, ale Aesza uprosiła angiłka, aby nakiełt jeszcze przyniesione przez nią ciemne wasy.

— Teraz pan zupełnie podobny jest do turka — rzekła Aesza — lecz nie traćmy czasu.

Lorens nigdy nie był w tej części miasta, dotąd zaprowadzała go Aesza. Czuli, że zupełnie zgubili się w tej sieci ciemnych zakamarków, gdzie kraśli długo.

— Jak Pani mogła zapamiętać tę drogę? — zapytał.

— Trzy razy przechodziłam tędy, — odpowiedziała Aesza — a mimo to nie zupełnie jestem pewna, czyśmy nie zabłądzili... Widzi pan ten maleńki domek? Tutaj mieści się sklep Ali-Beja.

V.

Zatrzymali się przed niskim drzewczkami i Aesza ostrożnie zastukała trzy razy, następnie sekundę przeczekała i zastukała pięć razy. Drzwi zupełnie cicho otworzyły się i jakaś ciemna figura przyjęła gościa.



mo, że zgodzili się oni przez czas trwania wojny otrzymywać 50 proc. pensji.

To samo uczyniło i I Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe, którego siedziba mieści się przy ul. Mikołajewskiej nr. 31.

— (d) **Niemieckie władze sanitarne** w Łodzi zażądały od milicji dostarczenia adresów wszystkich domów rozpusty w Łodzi, w celu prowadzenia surowej kontroli.

— (d) **Przepustki**. Gubernia rozpoczęła ponownie wydawać przepustki do Łowicza, Skierniewic, Piotrkowa i Tomaszowa.

— (d) **Rekwizycja bawełny**. Dowiadujemy się, że niemieckie władze wojenne rozpoczęły już rekwizycję bawełny w niektórych fabrykach łódzkich.

— (o) **Z sekcji sanitarnej milicji obywatelskiej**. Sprawozdanie lekarzy sanitarnych 9 dzielnic za okres od 22 do 28 grudnia r. b. wykazuje, że odwiedzone obojętnie chorych 57. Z tej liczby skierowano do szpitali 16 osób. Wypadków chorób zakaźnych było 13, mianowicie: dyfterytu 1, ospy 1, szkarlatyny 4 i tyfusu brzusznego 7. Oględzin sanitarnych dokonano 38, oględzin zwłok dokonano 49. Wydano opisy, na wezwanie sekcji i oględzin sądowo-lekarskich 3.

— (m) **Konna straż niemiecka**. Dziś na ruchliwszych punktach miasta ustawiono niemiecką straż konną miejską. Strażnicy ci regulują ruch na ulicy.

— (m) **Fensje urzędników magistratu**. Jak już o tem donosiliśmy pozostali w Łodzi urzędnicy magistratu zwrócili się do centr. Kom. z prośbą o wypłacenie im pensji za ubiegłe dwa miesiące (listopad i grudzień), lecz Komitet wręcz im odmówił.—Odmowa ta była rozmaicie komentowana i dopiero obecnie dowiadujemy się przyczyny jej. Jeszcze podczas bytności w Łodzi władz rosyjskich C. K. M. O. wypłacił 20,000 rubli jako pensje urzędnikom magistratu, będącym wówczas w Łodzi, kasjerowi miejskiemu p. S. Wernerowi, który, gdy władze rosyjskie opuściły Łódź, wyjechał wraz z nimi, nie zostawiając pieniędzy dla pozostałych urzędników.

— (e) **Przedłużenie linii tramwajowej**. Roboty około przedłużenia odnogi linii tramwajowej, prowadzącej przez ulicę Skwerową pod sam gmach stacji kolei fabryczno-łódzkiej są na ukończeniu. Szyny ułożono już do samych schodów dworca, obecnie zaś budowany jest rozjazd przed stacją, by mogły kursować naprzemian dwa pociągi tramwajowe.

— (o) **W sprawie cen sprzedawanych artykułów codziennej potrzeby**. Komisja zaprowiantowania miasta, przystąpiwszy do opracowania cennika różnych ar-

tykułów codziennej potrzeby, który zostanie zatwierdzony przez komendanturę, postanowiła porozumieć się z właścicielami sklepów.

Komisja zaprowiantowania miasta uważa za właściwe, ażeby ceny na artykuły ustanowiła maksymalne, wyżej których nie wolno będzie pobierać, pod groźbą surowej odpowiedzialności.

— (f) **Kooperatywa nauczycieli**. Pomysł utworzenia kooperatywy przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcijan, jak się okazało, był bardzo szczęśliwy. Do kooperatywy zapisali się prawie wszyscy członkowie, a nadto nauczyciele, którzy dotąd nie byli członkami Stowarzyszenia, zapisali się na członków tegoż, byle mieć prawo należenia do kooperatywy.

Dotąd kooperatywa sprzedaje członkom następujące produkty: mąkę pyłową po 15 kop. za funt, razówkę po 10 kop., kaszę jęczmienną „pęczak“ po 10 kop., perłową po 14 kop., orkiszową drobną po 13 kop., cukier farynę po 18 kop., sól po 7 kop. za funt.

W nadchodzącą sobotę zarząd spodziewa się otrzymać świeży większy transport tych produktów.

Wydawanie towarów odbywa się codziennie w lokalu Stowarzyszenia (Konstantynowska 5) od 5 do 7 wieczorem.

— (t) **Tytuń stanieje**. Pokazuje się, że spekulanci miejscowi potrafili zgromadzić znaczną ilość tytoniu rosyjskiego i obecnie wyszrubywują niebywale ceny za papierosy. Tytoniu nie sprzedają wcale.

Tymczasem wkrótce omęła ich niecne rachuby, bo ogół chętnie nabycia papierosy wyrobu firm drezdeńskich i lipskich, a obecnie napływać zaczynają i tytonie austriackie. Tytonie te znawcy przenoszą nad rosyjskie, a nawet tureckie, gdyż wysoka kultura rolna na Węgrzech i w Galicji wschodniej podniosła znacznie ich zalety.

— (f) **Ciekawa sprawa**. Na posiedzeniu rady i zarządu łódz. rzemieśl. Tow. pożycz.-oszczęd. (Mikołajewska nr. 40), odbytem w miesiącu sierpniu r. b. zakomunikowano pracownikom, że jeżeli się zgodzą pracować nadal z 50 proc. obniżką pensji, to stanowiska ich zabezpieczone będą na cały czas trwania wojny. Oczywiście wszyscy pracownicy, mając wóz i przewóz, zgodzili się na tę propozycję i odtąd pobierali połowę pensji.

Obecnie kwestja ta przyjęła całkiem inny obrót. Otóż w dniu 19 b. m. wice-prezes tego Towarzystwa ożnajmił pracownikom, iż otrzymali ostatnią pensję. Jak się okazało tenże wice-prezes nie był upoważniony do wypowiedzenia posad pracownikom ani przez radę, ani też przez zarząd Towarzystwa.

Ciekawa rzecz jaki obrót przy-

mie ta sprawa i jak zadecyduje reszta członków i zarządu tego Towarzystwa w tej kwestji, pracownicy bowiem są przekonani, że gdy wystąpią nawet na drogę prawną, to wypowiedzenie posad na trzy miesiące naprzód, liczyć się będzie od daty zakomunikowania im przez wice-prezesa o wypłaceniu im ostatniej pensji.

— (r) **Odwwołanie bału**. Zapowiedziany na dziś bal sylwestrowski w teatrze „Scala“ został odwołany.

— (r) **Spekulant ukarany**. Wobec nadmiernego wyszrubowywania cen na różne towary — milicja łódzka zwróciła uwagę na tych wszystkich, którzy zajmują się spekulacją. Ostatnio wpadł w ręce milicji wóz naładowany 6 skrzyniami herbaty i świec, które skonfiskowano, gdyż przeznaczone były na wywóz. Właściciel transportu Birnbaum i kupiec, który sprzedał ten zapas Szmulewicz (Północna 5) zostali skazani na 7 dni aresztu.

— (m) **Aresztowanie szantażysty**. Milicja Obywatelska IV Dzielnicy aresztowała zamieszkałego przy ul. Benedykta nr. 42, Tadeusza Sobczyńskiego, na skutek zażaleń, że zajmuje się on szantażem, polegającym na tem, że ofiarowywał się sprzedawca sianinę po niskiej cenie i pobrawszy za datkę ułatwiał się z pieniędzmi.

— (d) **Wybuch szrapnela**.— Wczoraj o godz. 12 w poł. w mieszkaniu małż. Leszczyńskich, przy ul. Ogrodowej № 32, zdarzył się następujący wypadek:

Dzieci Leszczyńskich, poszukując na polach w okolicy kartofli, przyniosły ze sobą odłamki szrapnela, które wrzuciły między drzewo, przeznaczone na opał.

Wczoraj Leszczyńska, rozpaliwszy ogień, wrzuciła do komina i kałwki żelaza, które znalazła wśród drzewa. Wówczas nastąpił straszny wybuch, który rozsądził kuchnię i zniszczył całe mieszkanie, niecałkowicie.

Ogień wkrótce ugaszono, atoli ofiarami wybuchu padli, Leszczyńska, oraz troje jej dzieci; trzyletni Antoni, dziewięcioletni Stanisław i dwunastoletnia Helena.

— (r) **Chłopiec zaginiony**. Wyszedłszy z mieszkania rodziców przy ul. Nawrot nr. 64 m. 12, 12-letni Władysław Sienkiewicz, zaginał od 4 tygodni. Kto by wiedział o nim cośkolwiek proszony jest o udzielenie informacji w V dzielnicy milicyjnej (róg Rozwadowskiej i Nowej Promenady).

— (p) **Z wyczerpania**. Na Starem miescie znaleziono nieznanego z nazwiska człowieka, lat około 65, w zupełnym wyczerpaniu sił z powodu choroby.

— (p) **Zatrucie gazem**. Zamieszkała przy ulicy Pańskiej nr. 29 Estera Ickowicz, lat 18 zatrula się

gazem. Lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon.

— (t) **Zapotrzebowanie furmanów**. Na gmachu nieruchomości Krusche & Eudera w Pabjanicach, gdzie mieści się obecnie komendantura niemiecka, widnieją plakaty, zawiadamiające miejscowych furmanów, aby się zgłaszały ze swymi wozami, końmi i uprzężą do rozporządzenia komendantury, za co otrzymywać będą 2 marki dziennie oraz wyżywienie dla siebie i koni.

— (g) **Z Łodzi do Skierniewic**. Straszny obraz zniszczenia przedstawia obecnie droga między Łodzią, a Skierniewicami.

Nie znajdziesz wioski między Łodzią, Brzezunami, Rogowem, która by w mniejszym lub większym stopniu nie ucierpiała od strzelaniny i bombardowania.

Droga z Łodzi do Brzeziny została już oczyszczona. Trupy poległych zostały pochowane. Większą część okopów zrównano już z ziemią.

Groźę ostatnich walk poznać można na drodze między Brzezunami a Skierniewicami. Pola przydrożne uprzątane są przez włoścjan z zabitych, koni, wozów od amunicji i t.p.

Szczęśliwie jakoś ocalała stacja kolejowa w Rogowie.

Przy ostatnich bitwach Jeżów nie wiele ucierpiało.

Ostatnia bitwa w okolicach Skierniewic toczyła się we wsi Maków.

— (d) **Napady na kupców**.— We wtorek ubiegły wyjechało z Piotrkowa do Łodzi dwóch łódzkich kupców: Wolf Goldberg i S. Keleman.

Wieczorem, kiedy dorożka przejeżdżała około lasu, doskoczyło do niej kilku bandytów, którzy, grożąc rewolwerami, zatrzymali dorożkę i zaczęli rabować towar kupców następnie zaś zażądali oddania pieniędzy.

Goldberg natychmiast spełnił żądanie rabusiów, którzy prócz tego zabrali mu złoty zegarek.

Keleman oświadczył, że pieniędzy nie posiada. Wówczas obrewidowali go i zrabowali znalezione 2,500 rb.

Podobnego napadu dokonano również w tych dniach na szosie między Pabjanicami a Łaskiem, na łódzkiego kupca Grossa, któremu zrabowano 600 rb.

## Teatr i Sztuka.

Polscy artyści zjednoczeni w teatrze „Thalja“ Dzielna nr. 18, dają dziś we czwartek „Wieczór Sylwestrowy“, na który złożyą się dwie znakomite sztuki p. t. „Nareszcie ożył“ farsa i „Płaczka i Smieszek“ operetka w 1 akcie, oraz apoteoza „Rok 1915“, aktualnie napisana i na stosunkach miejscowych oparta.

W piątek o godz. 8 po poł. „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie“,

niskim ukłonem. Następnie figura ta zwróciła się w tył i skierowała w głąb długiego korytarza, gdzie blade przyświecało światelko latarni.

Aesza i Lorens udali się razem za milczącym przewodnikiem.

Portjera w głąb korytarza podniósł się. Weszli do niskiego, słabo oświetlonego pokoju, gdzie czterech Turków grało w karty.

Aesza, milcząc, wręczyła jednemu z nich — grubemu, niskiemu starcowi jakąś kartkę. Ten spojrzął na nią i zaprosił gości do przyjęcia udziału w grze. Turcy gracze zrobili miejsce, z ciekawością pozierając na tych, co weszli.

Gra się rozpoczęła. Lorens grał powściągliwie, starając się zainteresować partnerów, lecz nie od razu oddać się im w ręce.

Aesza nie usiadła za stołem, tylko stała na uboczu. Lorens dopiero co wygrał dość znaczną stawkę i wyciągnął rękę naprzód, by zgarnąć pieniądze, gdy wtem ktoś, podkradłszy się z cienia, uderzył go po głowie.

### VI.

Cisza i ciemności otaczały go, gdy się ocknął. Ani dźwięku żadnego ani szmeru, ni najmniejszego ruchu powietrza.

— Gdzie ja jestem? — zamruczał Lorens.

Wszystkie kości bolały go okropnie, lecz nie uważając na ten ból, wyciągnął rękę, która natychmiast natrafiła na coś twardego.

Obmacał napotkany przedmiot, zrobił kilka poruszeń jedną ręką, drugą... zimny pot wystąpił mu na czoło. Zrozumiał, że ze wszystkich stron otoczony jest deskami... że leży w trumnie...

— Niegodziwcy pochowali mnie, nawet nie przestrzelili mi serca... ze smutkiem wyszeptał. — Oto jak umarli moi słudzy!

Smutek śmiertelny ścisnął mu serce. Jasno poczuł całą beznadziejność swej sytuacji. Krew głucho biła mu w żyłach, zalewając mu mózg, oddech był utrudniony. Uporczywa myśl nie opuszczała Lorensa: „Gdyby już przedzej, przedzej skończyła się agonja“.

Z przerażeniem przedstawiał sobie, że będzie leżeć tak wiele, wiele jeszcze godzin, będzie się dusić w tej czarnej jamie, podczas gdy tam nad ziemią, być może, jasno świeci słońce lub gwiazdy.

Kilka razy Lorensowi zdawało się, że koniec się już zbliża i wpadał w niepamięć. Lecz później znów przytomność mu wracała i z uderzającą jasnością czuł całą okropność

swego położenia, całą nieskończoność czekającej go męki. Zdawało mu się, że już kilka dni leży tutaj, w tej strasznej jamie.

— Dlaczego to przeolaga się tak długo? — pomyślał, powróciwszy do przytomności z omdlenia po raz trzeci...

I nagle cień jakiejś myśli spowodował, że serce jego napełniło się słodczą nadzieją.

— Gdybym był pod ziemią, to nie mogłoby to tak długo się ciągnąć — pomyślał Lorens.

I przejęty radością nadziei, zapomniawszy o męczącym bólu w kościach, podniósł się w górę i uderzył głową i rękami o wieko trumny... Lecz wieko się nie podniosło. Wtedy ostrożnie, macając, Lorens zaczął badać deski.

Z zapartym ze wzruszenia oddechem powoli prowadził palec po deskach, obmacując każde wgłębienie, pęknięcie.

Szczelinal! Jeszcze szczelinal! Niewątpliwie trumna była zbita lakdaz z liwych desek i tylko straszna niemoc Lorensa nie pozwoliła mu odrzuć ich wypchnąć...

Uśmiech ukazał się na jego ustach. Serce biło coraz żywiej, żywiej... Urywki jakichś myśli krążyły mu po głowie... skądś zalaływał zapach bzu, błysnęła w zieleńi biała szata.

niebo błękitne uśmiechnęło się z wysokości.

„Zaraz, zaraz... żeby tylko zebrać siły“ — zadrżał Lorens — „zaraz“.

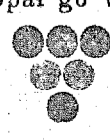
Natężył wszystkie siły, uderzył głową i rękami o wieko trumny, które zatrzeszczało, lecz nie ustąpiło. Wtedy z wściekłością zaczął tłuc w nie, szalejąc wskutek niepowodzenia, słabnąc z bólu w rozbitej głowie.

I wreszcie jego wysiłki zostały uwieńczone pomyslnym skutkiem — deski rozleciały się w różne strony, a Lorens wydoławszy się z trumny w głębokim omdleniu upadł na mekrą ziemię...

Lecz więcej już nie sądzonem mu było ocknąć się. Wskutek wysiłków rany mu się pootwieraly, dostał krwotoku i umarł, nie przyszedłszy do przytomności, tuż obok rozbitej trumny, z której tak trudno mu było się wydostać.

Rano Ali-Bej był mocno wystraszony, zobaczywszy rozbitą trumnę, pozostawioną na noc w zakątku ogrodu.

Lecz martwa twarz Lorensa prędko uspokoiła starego przestępcę. Znów ułożył młodego człowieka do trumny i zakopał go w ogrodzie.



Szanownym Kolegom i Przyjaciółom za udział w oddaniu ostatniej posługi drogim nam Szczątkom zmarłego w dniu 29 ym b. m. Ojca naszego

**p. p. Samuela M. Szwajcera**  
i za liczne dowody prawdziwego współczucia składamy z głębi serca płynące „Bóg zapłać“

**Synowie i Rodzina.**

wieczorem zaś o godz. 6 wieczorem „Zagroda Sobkowa“, sztuka ludowa w 6 aktach ze śpiewami, Zabłociego.

**Przedstawienie w Pabjanicach.**

Dom Ludowy (Długa, 15).

W dzień Nowego Roku, w Pabjanicach, w gmachu Domu Ludowego (Długa, 15) odbędzie się przedstawienie teatralne zespołu artystów dramatycznych, pod kierunkiem pana Jana Pilawy-Czesławskiego. Daną będzie sztuka ludowa w 3-ach aktach ze śpiewami i tańcami, napisana oryginalnie przez W. Kirkora p. t. „Potróna Narzeczona“.

Początek przedstawienia o godz. 8 m. 30 po południu.

15 proc. czystego dochodu przeznaczono do uznania miejscow. Kom. obyw. nies. pomocy biednym.

Cel sympatyczny i sztuka zajmująca przypuszczają każą liczący napływ publiczności.

**Telegramy.**

**Walki w Polsce.**

BERLIN. (Urzędownie). Kwatera główna.

W Prusach wschodnich kawaleria rosyjska odrzucona została na Pikkallen.

W Polsce, na prawo od Wisły sytuacja bez zmiany.

Na południowym brzegu Wisły i na wschód Bzury ofensywa niemiecka rozwija się pomyślnie. Poza tem trwają bitwy: Na wschód od Rawki jakoteż na południe-wschód Inowłodzia posuwamy się naprzód.

Z doniesień zagranicznych wynika, jakoby Łowicz i Skierniewice nie były w posiadaniu Niemców.

Miejscowości te wzięte zostały przez Niemców już przed sześciu dni mi. Skierniewice leżą daleko w tyle za frontem niemieckim.

Dowództwo naczelne.

**Kraków głównym celem armji rosyjskiej.**

AMSTERDAM. „Berliner Tagblatt“ donosi: Piotrogrodzki korespondent „Daily Mail“, Hamilton Fyze, donosi, że odwrót Rosjan dokonany został głównie dlatego, że teren na froncie rosyjskim między Łowiczem i Głównem niemożliwy był do przebycia. Dowód amunicji i rezerw był utrudniony.

**Na froncie zachodnim.**

BERLIN. Wielka kwatera główna, (Urzędowo). Z zachodniego teatru wojny: Na wyżynach pod St. Georges, na południe-wschód od Nieuport, które były świadkiem krwawych ataków, walka trwa w dalszym ciągu.

We Flandrii i Francji północnej burza i oberwanie się chmury deszczowej wyrządziły poważne szkody pozycjom stron obu. Dzień przeszedł na obydwóch frontach stosunkowo spokojnie.

BERLIN. Nieurzędowe. Z kwatery głównej komunikują:

Wiadomość, jakoby Belgowie wzięli w bitwach pod Lonebarzyde 2,000 jeńców niemieckich jest zmyślna. W bitwach tych, trwających już całe tygodnie stracili Niemcy około 1,200 w zabitych i rannych. Liczba żołnierzy, którzy zginęli bez wieści i mogli przeto dostać się do niewoli, jest niewielka.

**Posiłki niemieckie we Flandrii.**

ROTTERDAM. „Tyd“ donosi: Nie tylko sprzymierzeńcy, ale i Niemcy otrzymują we Flandrii posiłki. Lotnicy stwierdzili, że do Flandrii maszerują nowe oddziały wojsk niemieckich, dowożąc i materiały wojenne „Tyd“ donosi również ze Sluis „o przybyciu nowych posiłków niemieckich.“

**Lotnicy niemieccy nad Amiens.**

RZYM. Otrzymało tu wiadomość że „tauby“ niemieckie bombardowały Amiens, wyrządzając szkody.

**Losy łodzi podwodnej.**

Nieurzędowo donoszą prasie telegraficznie:

PARYŻ, 30 grudnia.—Urzędowo komunikują, że podwodna łódź francuska „Curie“, która wysłana była dnia odosobnionych operacji wojennych pod Polą do składu floty ze swej ekspedycji nie powróciła. Według doniesień prasy zagranicznej przypuszczać należy, że łódź zatopiona została, a załoga dostała się do niewoli.

**Co wojna kosztuje Anglię.**

MEDJOLAN. Paryski „Humanite“ przytacza następujące oświadczenie Lloyd George'a:

Anglię wojna obecna kosztuje więcej, niż Francję. Wydatki angielskie na marynarkę i armię wynoszą dziś 1125 milionów franków miesięcznie. Wojska angielskie na linii boiowej stanowią tylko szóstą część armii francuskiej, ale Anglija ma obecnie 2 miliony żołnierzy pod bronią.

**Nie będzie wojsk japońskich w Europie.**

LONDYN. Biuro Reutera donosi, że kwestja wysłania wojsk japońskich do Europy nie była wcale poruszana, gdyż następcza ona wielkie przeszkody natury finansowej i technicznej.

**Dymisja.**

WIEN. Poseł serbski w Piotrodzie, Spalajkowiec, otrzymał dymisję.

**Skrzynka do listów**

Szanowny Panie Redaktorze!

Zechciej zamieścić na łamach Twego poczytnego pisma słów kilka: Wyczekując załatwienia przez Zwierzchnictwo dzielnicowe III dz. sprawy, której wynikiem było złożenie opasek przez oddział lotny z pp. Gustawem Klukowem sen. i Gustawem Klukowem jr. na czele, wahałem się między pozostaniem na zajmowanym stanowisku, a złożeniem opasek, jak to uczynili inni.

Będąc, jako sekretarz III dz. naczytnym świadkiem i przymusowym uczestnikiem posiedzenia w d. 22 b. m. nie mogąc nie wyrazić oburzenia dla całego zespołu zwierzchnictwa dzielnicowego, które mogło uznać za słuszne postępowanie jej naczelnika, p. Richtera.

Uważając dalszą moją pracę za zbyt ciężką i chcąc uniknąć spotkań z p. Holtz'em, który dostatecznie wykazał brak taktu, solidaryzuję się z pozostałymi kolegami i składam oświadczenie.

Racz, Szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

Lek. dent. Feliks Seidengart.

**Polacy uczcie się czytać!**

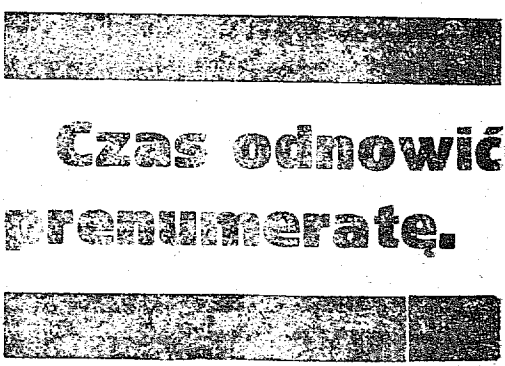
**Najważniejsze wiadomości z dzisiejszego wydania porannego.**

— W ubiegłą niedzielę 3 niemieckie samoloty systemu „Taube“ unosiły się na znacznej wysokości nad Warszawą. Lotnicy rzucili na miasto 4 bomby. Od wybuchu bomb jeden dom częściowo został zburzony, wiele zaś domów odniosło znaczne uszkodzenia. Pociski padły na boczne ulice jednakże huk dał się słyszeć w całej Warszawie. Wypadków z ludźmi nie było.

— Komunikacja kolejowa między Noworadomskiem — Częstochową — Będzinem i Sosnowcem została przywrócona.

**Oliwę do jedzenia i palenia**

otrzymać mogą hurtownicy i sklepy apteczne, po cenach umiarkowanych u **M. Bonińskiewskiego i S-ka**, ul. Długa Nr. 27, m. 9.



**Czas odnowić prenumeratę.**

- UCHALTERJI lekcyj udziale wzamian lekcyj gry na fortepianie. Łaskawe oferty pod lit. „L. K. J.“ składać proszę do redakcji niniejszego pisma
- Kursy handlowe pod kierunkiem Stasiefa Lubińskiego. Zapisy na rozpoczynający się 10 stycznia półroczny kurs przyjmują kancelaria kursów, Piotrkowska 157 codziennie prócz sobót i niedziel od 5-ej do 6-iej po południu.
- Umiejętność złota srebra i brylanty. Piace Dobrze Dzielna 25 m. 22. Od 1-iej do 3-iej i od 5-iej do 7-iej
- Wielka faryna w najlepszym gatunku ku tanio, Piotrkowska 145, mieszkania 31
- PROSBY do komendatury i do milicji pisze na maszynie biuro Lubińskiego, Piotrkowska 52
- Wypielony, czarna, miodorka, do szycia można. Piotrkowska 145, m. 50 prawa ofiarna II-ga sień parter.
- Wypielony sprzedam tanio szary, ciemny, tremo, kredens, szary, krzesła, łóżka z materacami, umywalki, szklanki z lustrem, kieszonki, buty, szalik, Piotrkowska 41, m. 2
- Wypielony 2 wiersze bezterminowa: 50 na 50 rubli i na 60 rubli wystawione przez Józefa Malolepskiego. Uczelwy zna area rochoce wakacje te złożę w redakcji „Nowego Kurjera Łódzkiego“
- Ważny paszport, wydany z gminą Grocholice, pow. łaskawskiego, gub. piotrkowskiej, na imię Rozalii Góralewicz
- Ważny paszport, wydany z gminą Grabów, pow. łęczyckiego-gub. kaliskiej, na imię Łukasza Przył, grójskiego
- Ważny Jan Martynski lat 34 słaby by na umyśle. Kto by wiedział gdzie zaginiony przebywa zechce zawiadomić ojca, Zgierz ul. Golebiza 512
- Ważny paszport, wydany z gminą Pruszków, pow. łaskawskiego, gub. piotrkowskiej, na imię Władysława Ludwistaka
- Ważny paszport, wydany z gminą Trzcinów, pow. łęczyckiego, gub. kaliskiej, na imię Irykaciego Kustosifa
- Ważny paszport, wydany z gminą Łódź, powiatu łódzkiego, gub. radomskiej, na imię Szmerji Goldstein 3157-1
- Ważny karta, wydany z fabryki Wagnera, na imię Władysława Adamskiego
- Ważny paszport, wydany z gminą Krynów, pow. kutnowskiego, na imię Agaty Ben
- Zabłazana kosa jest do odebrania, Drownowska 191 u Ignacego Malczyckiego

**OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.**

**Potrzeba**  
**200 pud. drzewa**  
dębowego lub brzoźowego na opał. Oferty z warunkami składać w administracji „N. Kurjera Łódzkiego“, Zachodnia № 37.

**Potrzeba**  
**100 pudów tartu**  
suchego na opał. Oferty z warunkami składać w administracji „N. Kurjera Łódzkiego“, Zachodnia № 37.

Kupię natychmiast **WOZ**  
Ulica Orła № 9. Ruszkowski.  
**Zeraz potrzebny LOKAL**  
składający się z 12—14 pokojów. Oferty uprasza się składać do adm. „N. K. Ł.“ lub „D. S.—14“.

**Młyn elektryczny**  
do mielenia razówki — ceny umiarkowane, Nowo-Cegielniana № 36.

**Choroby skórne, weneryczne i niemoc płciowa**  
**Dr. Lewkiewicz**  
powrócił.

**Wanilia**  
zagracjana, krasielowa w palaczkach a także kwas cytrynowy odeski I-go gatunku jest do sprzedania. Piotrkowska 35 u Hermaza.

**W ciągu 4 miesięcy**  
nauczy się Pan (Pani) mówić i pisać po niemiecku, francusku lub angielsku. Warunki najdogodniejsze. Nauczyciel Albert Leder, autor podręczników naukowych. Dzielnia 36a, ofiaryna, m. 10, od 12—1 i od 6—8-aj w.

**Ważny paszport**  
Ważny paszport, wydany z gminą Łódź, powiatu łódzkiego, gub. radomskiej, na imię Szmerji Goldstein 3157-1

**Ważny paszport**  
Ważny paszport, wydany z gminą Łódź, powiatu łódzkiego, gub. radomskiej, na imię Szmerji Goldstein 3157-1